GŁOS NARODU

NR. 560. — ROK XXVI. KRAKÓW, NIEDZIELA D. 19. LISTOPADA 1916 R. WYDANIE PORANNE.

WEDŁUG PROGRAMU.

Po manifeście mocarstw centralnych przyszły protesty Rosyi: odezwał się rząd, Duma i Rada państwa. Wielkie kwestye międzynarodowe mają także swoją formę biurokratyczną, swój tok instancyj, nawet swój szablon, niemniej przewidywany i niemniej nudny od protokołów w najdrobniejszej sprawie administracyjnej. Że Rosya wytoczy swój „spór o naruszenie w posiadaniu", tego mogliśmy się spodziewać i dla tego może przeszedł on bez silniejszego wrażenia, jako fakt oczekiwany i na dzisiaj ściśle formalny.

W ten sposób oceniła go już opinia neutralna, jak wiemy, a jeżeli przyszło jej to łatwiej, niż nam, Polakom, to przyczyna w tem, iż nieinteresowani bezpośrednio nie muszą pokonywać odruchów uczuciowych, które nam nasuwały się na dźwięk pewnych zwrotów i pewnych wyrażeń w rządowych i dumskich oświadczeniach. Wszystkie wspomnienia ciemięstwa i ucisku, wszystkie cytadele i Sybiry przypomniały się Polakowi, gdy czytał o Królestwie, jako „nierozerwalnej części składowej państwa rosyjskiego", i o „wzniosłym panu" ambasadorów rosyjskich — gdy w uroczyście drewnianych formułkach biurokratycznych otrzymywał raz jeszcze czarno na białem zawisłość i niewolę. Trzeba było dopiero chwili ochłonięcia i wejścia w siebie, aby opanować się chłodnem zrozumieniem, iż przedwojenne terminologie nie są dzisiaj momentem politycznym, że wśród trzęsienia świata giną jak dźwięk pusty, że trzeba brać je nie nerwami, chociażby odruch ich był jak najbardziej usprawiedliwiony, ale rozumem. Że jednem słowem, można przejść nad ich politycznym efektem ze wzruszeniem ramion — tem jedynem wzruszeniem, jakie w nas powinny wywołać. Polska przeżywa czasy wielkie, nie stać ją na luksus przejść uczuciowych, gdyż do mądrej i przezornej pracy nad przyszłością potrzebuje teraz całej siły nerwów i wszystkich władz umysłu. To zaś, co dziś mówi Rosya, prywatnie czy urzędowo, nie jest czynem politycznym, ani czynu zapowiedzią. W czasie pokojowym noty i enuncyacye dyplomatyczne inne miały, niż dzisiaj znaczenie, bo miały je w ogólności. Trzeba je notować, lecz analizować je pod kątem przyszłości byłoby w istocie stratą czasu. Przyszłość, rodząca się z bitew, dopiero wypełni te szablony treścią pojęciową, dzisiaj trzeba im przydawać takie tylko znaczenie, jakie mieć mogą: formułek i „dowodów ku wiecznej pamięci", wspartych o zachwiany już, bo przedwojenny stan moralnego posiadania.

Dlatego wystarczy zapisać tylko patetyczne zwroty „Prawitielstwiennoho Wiestnika", albo hymny p. Szczegłowitowa, którego prawicowy intellekt opiera się dobroczynnym potrząśnieniom wojny i dalej operuje „wielkoduszną dobrocią cara", tak jak gdyby nie słuchał go świat zachodni, który dawno zapomniał o podobnie naiwno-bizantyńskich formułkach na określenie gry interesów i zdumieje się chyba na tak swoiste elementy politycznego myślenia. Obok tej apolitycznej frazeologii trzeba chyba wspomnieć jeszcze powtórzenia manifestu wielkiego księcia Mikołaja, o tyle godne wzmianki, iż wynika z nich upór przy tezie, iż sprawa polska jest wewnętrzną sprawą Rosyi, więc upór przy stanowisku, obalonem już przez manifest mocarstw centralnych. Czy jednak rząd rosyjski chce, czy nie chce dzisiaj przyznać, że od piątego listopada kwestya polska znalazła się na piedestale międzynarodowym — to w danej chwili mało wchodzi w rachubę. Faktem pozytywnym jest co innego. To, że kostyum autonomii, w jaki Rosya ubiera sprawę polską został już wydarty z żurnalu mód politycznych Europy, w którym znajdował się przed dwoma sezonami. Ewolucya poszła dalej i teraz „daremne żale, próżny trud, bezsilne złorzeczenia". Byt państwowy Polski jest na europejskim porządku dziennym i nie w Rosyi mocy jest dzisiaj go skreślić.

Tembardziej, że gdy w Petersburgu padają słowa, w Warszawie rodzą się fakty. Królestwo przykłada rękę do pracy, która zmierza do utwierdzenia państwowości polskiej, a czyni to w swej olbrzymiej większości z namysłem i rozwagą, ważąc kroki i dobrze obliczając ich celowość. Ku tej metodycznej — miejmy otuchę — robocie, nie ku schematom dyplomatycznym zwraca się dziś nasza uwaga. Śledzimy tę pracę z wytężeniem, bo wiemy, że od jej zorganizowania, uporządkowania i rozumności zależy więcej na przyszłość powojenną, niż od biurowych dzisiaj protestów i zastrzeżeń.

W Królestwie Polskiem.

Wielki i już z natury rzeczy skomplikowany, a w czasach wojennych szczególnie trudny proces wprowadzania w życie państwotwórczych zapowiedzi manifestu z 5-go Listopada spotyka się z pomyślnem zjawiskiem niezmiernie szybkiego skrystalizowania się opinii publicznej, która w procesie tym ma czynnie współdziałać. Jak prasa warszawska stwierdza, opinia polityczna Królestwa Polskiego niemal bez reszty znalazła się na jednej platformie, którą określiła rezolucya lubelska z 7. bm., zaznaczająca, iż: „realizacya proklamowanej zasady niepodległości państwa polskiego odbyć się może tylko przy udziale samego społeczeństwa polskiego, a to przez prawnie wybranych jego przedstawicieli, do których należy też decyzya o kierunku polityki polskiej i zachowaniu się narodu".

W artykule p. t. „Żądanie powszechne" podkreśla „Kuryer Warszawski" tę jednomyślność w następujących słowach:

„Należy stwierdzić, że czynne politycznie żywioły narodowe stoją, prawie bez wyjątków, na tem stanowisku, iż postanowienia, dotyczące urzeczywistnienia aktu 5. listopada, oraz kierunku bieżącej polityki narodowej, mogą wyjść jedynie od prawidłowo zwołanego sejmu polskiego. Ta zgoda na punkt tak bardzo zasadniczy jest wybitnem świadectwem rozwoju dojrzałości politycznej naszego narodu. Wszyscy mamy głębokie poczucie, że stoimy na przełomie historycznym wagi niesłychanej, że od naszych czynów dzisiejszych zależy cały los narodu na długie dziesiątki lat, że zachowanie się nasze w chwili bieżącej albo umocni fundamenty niepodległej ojczyzny, albo uczyni je odrazu wątłemi. Poczucie takie wystarcza, aby zatrwożyć się przed braniem odpowiedzialności na własną rękę i aby zrozumieć, że tylko wola powszechna, w niekrępewnych warunkach wyrażona, może zapewnić narodowi dobrze zważone decyzye.

Chodzi o to, zaznacza „Kuryer Warszawski", aby waga kierunku polityki narodowej w tej przełomowej chwili była rozłożona na szerokie warstwy ludności: nieobecność tych władz przy kładzeniu samych fundamentów pod przyszły gmach państwa polskiego mogłaby nadwątlić niebezpiecznie spoistość nowej budowli.

Wszyscy — mówi dalej pismo warszawskie — pojmujemy, że żaden kierunek polityki narodowej nie może liczyć na powodzenie, choćby był najprowidłowiej obrany, jeśli będzie szedł wbrew panującym nastrojom ludowym. Polska nie będzie wyjątkiem wśród narodów współczesnych, nie rozpocznie skutecznej budowy państwowej bez wysłuchania opinii ludu, nie poprowadzi czynnej polityki narodowej wobec bierności ludowej lub wbrew życzeniom ludowym. Kto zatem pragnie prawdziwej siły w postanowieniach narodowych, ten musi dążyć do tego, aby one wyszły od prawidłowo wybranego przedstawicielstwa istotnie ogólno-narodowego. Nie przypisujemy, rozumie się, postanowieniom tym zawsze i niezmiennie nieomylności, przypuszczamy, że i one mogą niekiedy zawieść pod względem przenikliwości i mądrości, lecz wiemy zarazem, że naród w tych warunkach wyszedłby jeszcze zwycięsko z nieprzyjaznych mu okoliczności, bo silnie spojony wspólną wolą i potężnie demontrujący jedność wewnętrzną.

Stanowisko powyższe potwierdziła świeżo także organizacya „Ligi państwowości polskiej", która na łamach piotrkowskiego „Dziennika Narodowego" określa swój stosunek do świeżych rozporządzeń, powołujących do życia Radę stanu i Sejm Królestwa Polskiego w Warszawie. Oświadczenie Ligi brzmi następująco:

L. P. P. uznaje, stwierdza, że treść i forma tego rozporządzenia uniemożliwiają społeczeństwu polskiemu wzięcie udziału w tak ukształconych instytucyach. Rozumiemy trudności, związane z organizowaniem władz państwa polskiego w obecnym czasie przejściowym; jesteśmy wszakże przeświadczeni, że przy zobopólnych usiłowaniach, opartych na dobrej woli i wszechstronnem porozumieniu wzajemnem, mogą już teraz być tworzone polskie organy państwowe, czyniące zadość zarówno wymaganiom militarnym i politycznym mocarstw centralnych, jak i uprawnionym dążeniom powołanego do niepodległego bytu narodu polskiego. Naczelnem i najlepszem rozstrzygnięciem obecnych zawiłych zagadnień państwowotwórczych byłoby jak najszybsze powołanie członka popularnej u nas, katolickiej dynastyi, panującej na regenta Polski. Regent taki, jako symbol państwa polskiego i źródło polskiej władzy państwowej zyska powszechne zaufanie i posłuch w naszem społeczeństwie. Żadne półśrodki nie doprowadzą do celu i będą tylko nadal wywoływać nieporozumienia i ogólny zamęt.

W głosach i wynurzeniach powyższych zyskują władze okupacyjne, wprowadzające w życie postanowienia manifestów, bezpośredni materyał do zoryentowania się w warunkach wewnętrznych, w jakich przychodzi im dokonać wielkiego dzieła wytworzenia nowej państwowości. Na stanowisko zaś władz rzuca światło świeżo ogłoszone wynurzenie warszawskiego generał-gubernatora Beselera, który w pamiętnym dniu 5-go Listopada w odpowiedzi na zwrócone do siebie słowa dziękczynne wygłosił enuncyacyę, obecnie podaną do wiadomości przez „Deutsche Warschauer Zeitung", a za nią przez polskie dzienniki warszawskie. Gen. Baseler rzekł:

„Dziękuję panom za wyrazy wdzięczności, jakie posyłacie mojemu Wysokiemu Władcy, i spodziewam się, że i On również będzie zadowolony. Powiem panom wprost i otwarcie, że w tej wojnie, do której nas zmuszono i w której walczymy na tylu frontach, musimy przedewszystkiem myśleć o sobie samych i własnej obronie. Jeżeli zaś mimo to udaje nam się rozwiązać jeszcze inne kwestye polityczne i kulturalne, to jesteśmy z tego bardzo zadowoleni. Między sprawami, których załatwienie oddawna leży nam na sercu, jest przedewszystkiem kwestya ukształtowania się naszych granic państwowych.

„Pomiędzy Polską a Niemcami w ciągu dziejów były różne spory, ale spodziewam się, że, jak ta wojna ze Wschodem jest prawdopodobnie ostatnią, tak też mam nadzieję, że i wasze zatargi z Niemcami już się nie powtórzą. Nie ulega wątpliwości, że Polska jest częścią kulturalnego Zachodu i jako taka, powinna być wraz z Zachodem zwrócona frontem przeciwko nawpół azyatyckiemu bizantyńskiemu Wschodowi. Na tej zasadzie, ulegając wyrażonym przez Was życzeniom, stworzyliśmy podwalinę państwa polskiego. Na tej też podstawie będziemy i dalej budowali wraz z Wami, przyczem muszę zauważyć, że wojna trwa w dalszym ciągu i że są różne konieczności wojenne, których uniknąć niepodobna i z któremi należy się pogodzić.

„Wyrazili panowie życzenie co do utworzenia wojska polskiego, które ma walczyć przeciwko Rosyi. Nie ulega żadnej wątpliwości, że dojdziemy i do tego; co się tyczy wykształcenia fachowego, mogą panowie być spokojni również i pod tym względem, gdyż nasza, przez stuletnie doświadczenie wykształcona i w stu bitwach wypróbowana armia daje panom rękojmię, że i Wasze wojsko w podobny sposób zorganizowane będzie."

„W obecnej wojennej dobie — zakończył gen. Beseler — nie każde z waszych życzeń da się odrazu spełnić, jednakże mam nadzieję, że przy zaufaniu obopólnem wzajemnie będziemy z siebie zadowoleni."

Śląsk.

Leży przed nami doroczna publikacya, która nawet wśród rozgwaru wielkich i największych wypadków obecnych musi zwrócić na siebie uwagę polskiego ogółu: sprawozdanie Macierzy szkolnej Księstwa Cieszyńskiego.

Śląsk Cieszyński nie był terenem walk, wojna bezpośrednio nie dotknęła go w tym stopniu, jak inne ziemie nasze, mimo to wywołała zmiany wielkie, które dotkliwie odbiły się na całem życiu społeczeństwa tamtejszego. W pierwszej połowie roku życie to rozwija się bujnie. Macierz szkolna po przesileniu finansowem, jakie przeżywała z końcem roku 1913, wstępuje w nowy okres rozwoju, praca jej pogłębia się i obejmuje nowe tereny. Wzrasta liczba Kół z 64 w r. 1913, na 71, czyli 7 nowych gmin zostaje objętych systematyczną akcyą. Zarząd główny opracowuje szczegółowy plan pracy na polu szkolnictwa, by, korzystając ze wzmożonego poparcia finansowego społeczeństwa, zaspokoić potrzeby ludności polskiej na tem polu przynajmniej tam, gdzie one były najbardziej piekące od całego szeregu lat, a jedynie z powodu braku środków materyalnych nie mogły być poprzednio zaspokojone.

Ten pomyślny rozwój przerwała nagle wojna i z tą chwilą rozpoczyna się okres nieustannych, ciężkich zmagań, okres walki o życie. Z chwilą wybuchu wojny zaczęły się rwać wszelkie nici: pod broń powołano 44 proc. członków Zarządu Głównego, 40 proc. członków sekcyi, kierownika biura Zarządu Głównego, 50 proc. nauczycieli i profesorów, jakoteż znaczną część pracowników w Kołach Macierzy, a w niektórych Kołach wszystkich członków Wydziału. Budynki szkół w Boguminie i w Cieszynie zajęto na cele wojskowe. A równocześnie przestały wpływać wszelkie datki na Macierz, skoro uwaga społeczeństwa zwróciła się ku sprawom, które stały się bardziej aktualne.

Zdawało się, że nadeszła chwila, w której padnie wszystko, co mozolna praca i ofiarność publiczna w szeregu lat stworzyły, brakło budynków szkolnych, sił nauczycielskich, funduszów, a wreszcie tych, którzy na barkach swych całą budowę trzymali. Była chwila, gdy zdało się, że i tu, choć zdala od huku dział, wszystko legnie w gruzach, ostaną ruiny przeszłości.

Lecz ledwie pierwsze minęły tygodnie, gdy wszczyna się ruch nowy i życie na gruzach zaczyna nową budowę. Dzięki usilnym zabiegom tych, którzy zostali, w wynajętych budynkach niemal, jakgdyby w normalnym czasie, rozpoczyna się nowy rok szkolny. Sale szkolne zapełnia młodzież liczniejsza, niż w roku poprzednim (w szkołach ludowych i wydziałowych na początku roku szkolnego 1913/14 — 857 uczniów, na początku 1914/15 — 922), liczniejsza, ponieważ wśród niej zasiadł zastęp młodzieży galicyjskiej, którą wojna wypędziła z jej murów szkolnych. Pracę szkolną rozpoczęli przeważnie galicyjscy nauczyciele-uchodźcy, których pozyskano dla szkół Macierzy.

Jednak te pomyślne wyniki pracy nie miały widoków trwałego powodzenia wobec beznadziejnego położenia finansowego. Wystarczy wspomnieć, że ogólna suma datków na Macierz, która w roku 1913 doszła do 385.905 K, w roku 1914 wyniosła zaledwie 196.262 K. Użyto wszelkich środków oszczędności w administracyi, zniesiono wszelkie dodatki dla nauczycielstwa, a gdy te środki okazały się niedostatecznemi, Zarząd Główny powziął uchwałę, że z dniem 1. stycznia 1915 r. zamknie wszystkie zakłady swoje z powodu braku funduszów.

Nastała chwila krytyczna, w której groza upadku zawisła nad ludnością polską na Śląsku. W tej chwili budzą się siły drzemiące ludu śląskiego, we wszystkich gminach, w których pracowały dotychczas zakłady Macierzy, gromadzą się rodzice i dzieci, kształcących się w nich, nakładają na siebie stały miesięczny podatek narodowy, byle zakłady istniały nadal. Były to chwile wzruszające, kiedy przystępowali do listy; twardą, spracowaną ręką podpisywał ją górnik polski. Nikt się nie usuwał, każdy składał tyle, ile mógł, a nawet więcej, w tej myśli, by przetrwać. Ten wysiłek zbiorowy przyczynił się do tego, że **ostały się wszystkie zakłady Macierzy cieszyńskiej.**

Toteż ludność polska w Cieszyńskiem, której przedstawicielką jest Macierz szkolna, w poczuciu spełnionego obowiązku śmiało staje przed narodem, by zdać rachunek z okazywanego jej zaufania.

Ze spraw kościelno-politycznych.

(Refleksye katolików niemieckich z okazyi ogłoszenia manifestu. — Hiszpańscy katolicy i Francya. — Widmo monarchii we Francyi. — Jeszcze o stanie Kościoła prawosławnego w Rumunii.)

Prasa katolicka tak Rzeszy jak i Austryo-Węgier z radością powitała manifest monarchów z 5 listopada; wskrzeszenie Polski zwie ona „najważniejszem zdarzeniem w obecnej wojnie", z którego cieszą się nietylko jako Niemcy ale i jako katolicy. Znaczenie i przyszłe zadania katolicyzmu w Polsce omawia centrowa „Köln. Volksztg" w 2 naczelnych artykułach (901, Zur Statswerdung Polens, i (907) Der Aufbau Polens). Polska, kraj katolicki — wywodzi — ostać się mogła i utrzymała się zdala od „prawosławnego panslawizmu" właśnie dzięki swojej wierze. Przez swój katolicyzm była zawsze a więc i w czasie panowania rosyjskiego złączona trwale z Rzymem, a przez to z Zachodem i jego kulturą. Razem z Papieżem katolicy niemieccy zawsze ubolewali nad tem, gdy Polskę, rządy caratu usiłowały wszelkimi brutalnymi środkami zmusić do „rosyjskiego slawizmu" i przez to oderwać od prawdziwej kultury. Państwa zachodnie ententy, które tak wiele mówią o „wolności małych narodów" powinny właściwie być zadowolone z manifestu monarchów, którzy „starodawny, utalentowany kulturny naród przywrócili kulturze [illegible]-chrześcijańskiej, zanim barbarzyński azyatyzm mógł go beznadziejnie (!) skorrumpować". Przytacza też koloński dziennik zdanie „Gazety Narodowej" (6/11) że właśnie „najgorętsza podzięka" należy się cesarzowi Wilhelmowi II, że „wyzwolił kościół katolicki od nacisku schizmy — a polską duszę od zbyt bliskiego zetknięcia się z Rosyą". I „Salzbg KZtg". (45, Polens Wiedergeburt) zwraca uwagę na ważność manifestu, dzięki któremu Polska raz na zawsze występuje z obrębu [illegible] caratu i moskiewskiego bizantynizmu. Kongresówka była wprawdzie aż do tego czasu mimo swej przynależności do Rosyi, kulturnie odrębną prowincyą i ta to właśnie kultura jej chrześcijańsko-zachodnia, wyższa od wschodniej, uchroniła ją od wchłonienia, „ale jak długo jeszcze — pyta — mógł byłby potrwać ów stan zupełnego rozdziału"? Kościołowi polskiemu, który przetrwał wielkie burze reformacyi zagrażał coraz bardziej rosyjski cezaropapizm. Teraz temu niebezpieczeństwu [illegible] silną zaporę. Zanotować warto dalsze uwagi kolońskiej gazety, odnoszące się do kleru i jego zadań [illegible] wiejskiej itd. W czasie obsadzania Królestwa — powiada — podnoszono skargi, że „kler katolicki w przeciwieństwie do żydów, a lud polski w przeciwieństwie do mieszkańców miast zachowują się jeszcze wobec Niemców powściągliwie", tak, że go nawet posądzano o brak sympatyi do oswobodzicieli. Jednak fałszywy to był wniosek, jak to widać jasno z energicznej współpracy duchowieństwa i ludu wiejskiego. Polskie duchowieństwo „od ostatniego proboszcza wiejskiego, aż do arcybiskupa w Warszawie" postawione przed koniecznością wyboru między Wschodem (Rosyą) a Zachodem (Niemcy), bez wątpienia ani na moment nie waha się po czyjej stać stronie. Bo katolicki kler polski dobrze sobie zdaje sprawę z tego, że „Polska, Królestwo, kraj katolicki powstać może tylko w związku z Niemcami i Austryą i istnieć może tylko przez łączność z kulturą zachodu, a nie z prawosławiem i moskiewszczyzną Wschodu". Dlatego też wszystkiemi siłami, z całą wiarą, z zapałem i idealizmem kler polski działać będzie dla sprawy narodowej. Ludność wiejska wezwana do współpracy pójdzie za nim, choćby nawet i na śmierć „dla utrzymania tego, wszystkim Polakom świętego narodowego państwa". Całe stulecie jedno — twierdzi — negowano w Polsce wszelką myśl państwową; tej idei państwowej musi się lud uczyć i zadaniem właśnie kleru i szlachty jest, wychować go do wielkich zadań. W nr. 907 jeszcze raz koloński korespondent zwraca uwagę czytelników na znaczenie katolicyzmu dla Polaków, którym też nie skąpi szczerych, zdrowych rad. Utrzymał — powtarza — katolicyzm Polskę w łączności z zachodem, a w opozycyi do Rosyi; trzeba go naturalnie utrzymać jako religię większości narodu, a nowy rząd powinien umieć dobrze użyć go (tj. katolicyzmu) do utrzym[illegible] pomyślnego rozwoju nowego państwa. Rosya mistrzyni w intrygach zechce i dalej wichrzyć; „najpewniejszym i najwytrzymalszym sprzymierzeńcem polskiego państwa w tej walce z rosyjskie-

mi praktykami będzie właśnie katolicyzm". Ale oczywiście tylko wtedy, jeżeli będzie uważany nie jako środek do celu i w pewnych okolicznościach stosowany, lecz „gdy będzie mógł w kraju cieszyć się tym szacunkiem, jaki mu chciała zapewnić konstytucya 3-go maja, uznając go za religię państwową". Samo jednak „oficyalne uznanie" katolicyzmu nie wystarcza, trzeba jeszcze by i w praktyce miał znaczenie u całego ludu aż do najwyższych warstw. Pod tym względem zaś — powiada — tak pośród rzeczywistej, jak i tak zwanej inteligencyi jest wiele do zrobienia. Niektóre niedomagania upadną same przez się wskutek ustania rządów rosyjskich, nad usunięciem pozostałych trzeba będzie długo pracować. Już teraz uważają niektórzy za konieczne, tych „twórczych i utrzymujących zasad katolicyzmu" użyć dla politycznego zorganizowania ludności, nie w tem znaczeniu, by religia miała być hasłem do walki wewnętrzno-politycznej lecz, (tu dość niejasno wyraża się koloński korespondent) właśnie ze względu na przeważną Rosyę. I „Salzburger Ztg" także radzi „przyszłemu rządowi polskiemu, by sprawy kościelne uregulował odpowiednio do potrzeb czasu i kraju, a przedewszystkiem nawiązał stosunki z centrum katolicyzmu w Rzymie, jak to zresztą nawet przystało na kraj przeważnie katolicki.

Przeważna część hiszpańskiego narodu jest za centralnemi mocarstwami, czego Francuzi w żaden sposób nie mogą przeboleć. Taki radykalny „Eclair" zwie dlatego Hiszpanów-katolików „opętanymi od dyabła zwolennikami antydynastycznej agitacyi, którzy się dadzą powodować podjudzaniami (?) Niemców". Prasa katolicka francuska czyni też rozpaczliwe wysiłki, by opinię publiczną w Hiszpanii pozyskać dla swej ojczyzny. Faktem jest jednak, że tak w Hiszpanii, jak i gdzieindziej tylko liberalni skrajni i wrogowie Kościoła występują przeciwko centralnym mocarstwom. Powitano we Francyi z radością deputacyę hiszpańskich akademików, nawet uczyniła to i prasa kat. (por. „Koeln. Volkszeitung" 896), chociaż wśród nich byli wrogowie Kościoła, jak Altamira z Oviedo, który występował przeciwko nauce religii w szkołach, Odon de Buen z Madrytu, prof. zoologii, który nawet w podręczniku swym nie mógł się wstrzymać od wycieczek przeciwko religii, Picon, autor śliskich romansów, książę Alba i inni.

We Francyi, jak donoszą „Neue Zür. Nachrichten" za „Correspondance politique de l' Europe centrale", obawiają się republikanie powrotu rządów monarchicznych. Poincare i Briand już dziś zbliżają się do innych obozów i przywódców partyj, gdyż widzą, że wybory, gdyby teraz je rozpisano, będą „antirepublikańskie i monarchiczne". Jeżeli wojna potrwa jeszcze kilka miesięcy, to wyginą wyborcy republikańscy od lat 20. do 35., a pozostaną tylko starzy obywatele, ojcowie rodzin i t. d., skłonni do konserwatyzmu.

Bardzo ujemnie wyraża się pewien znawca Rumunii o „kulturze" naddunajskiego królestwa. Sprzedajność (nawet w sądownictwie), niemoralność (dzieci których ludność prawie nie wzrasta), zupełny prawie brak wykształcenia religijnego i poszanowania dla autorytetu, oto mają być cechy „romańskiego" narodu. Religia prawosławna dla Rumunów jest czemś w rodzaju rodzinnej tradycyi, bez treści. Dużo duchowieństwa, mało nabożeństw, żadnych kazań, albo bardzo mało, mało wiary, a wiele zabobonów, popieranych przez nieuków-popów. Wśród prawosławnych straszna nienawiść do katolicyzmu. Gdy przed kilku laty rozeszły się pogłoski, że metropolita z Bukaresztu umarł jako katolik, podniosła się straszliwa wrzawa, grożono wyrzuceniem tolerowanych tylko katolików i t. d. O potrzeby duchowe katolickich żołnierzy rząd nie troszczy się wcale; w czasie „wojny" z 1913 r., 12.000 katolickich żołnierzy nie miało ani jednego kapelana, dla kilkuset jednak Turków zakazało się aż kilkunastu hodżów. — Mimo prześladowań wszelkich, kwitnie katolicyzm wśród Węgrów w Mołdawii. Zasłużonemu dla Rumunii Karolowi I., mimo że czynił ustępstwa ze swych przekonań religijnych (uczęszczał do cerkwi, rzadko do kościoła), grożono nieraz złożeniem z tronu i kilka razy zelżono na ulicy. Peem.

MAŁY FELIETON.

Homonovus w mieście.

(rw) „Cały Kraków jest na sprzedaż oprócz Sukiennic, Pałacu Wielopolskich i ruder, nad któremi ciąży ręka konserwatorów", cedził powoli namyślając się nad każdem słowem stały gość jednej z najbardziej uczęszczanych kawiarń w mieście.

Tam, gdzie do niedawna toczyły się dyskusye związane z aprowizacyą i wypadkami wojennymi, dzisiaj natchnieni wyznawcy popytu i podaży snują inne plany, które przeprowadza się bezwłocznie w czyn. Kamienice jak gruszki przechodzą z rączki do rączki, wartość realna wzgardzona w ostatnich latach budzi coraz większe zainteresowanie.

Kamienicznik, którego zmniejszone dochody skazują do roli stróża lub niepłatnego sekwestra swych wierzycieli, staje wobec decyzyi sprzedania domu za pozornie wysoką cenę. Ulega najczęściej namowom faktorów, którzy bojąc się go nachodzić w mieszkaniu, nagabują na ulicy, wogóle towarzyszą mu wszędzie nieodstępnie, jak cienie.

Działają całe ich zrzeszenia i partye, pilnujące się wzajemnie, umówione o aprowizacyę w razie przyjścia interesu do skutku. Jeden z kamieniczników biadał, że nie mieszka na czwartem piętrze lub na strychu, bo towarzyszący mu faktor podprowadzając go do mieszkania, na każdem piętrze o 5.000 koron podnosił cenę kupna.

Na wielu drzwiach mieszkań kamieniczników widnieją napisy ostrzegawcze dla faktorów: „nie mam domu na sprzedaż", lecz i te środki zapobiegawcze okazały się bezskutecznymi, bo wytrwały faktor kornym ukłonem z uśmiechem wiele obiecującym wita kamienicznika przed bramą domu z oświadczeniem: „mam poważnego reflektanta".

Dzieje się to w czasie, gdy najrozmaitsi woźni znoszą różnego rodzaju „przynaglenia", gdy „rezerwistki" z reguły nie płacą, lub wyznaczają dowolną wysokość komornego, a pozabankowy hipoteczny wierzyciel już o miesiąc przed zapadłością raty upomina się o swój skromny procencik: ośm lub dziesięć od sta, grożąc wymówieniem kapitału.

Złowrogi wyraz m o r a t o r y u m grozi swym schyłkiem, a kredyty budowlane wysoko procentowe, pokryte wekslami, rozpraszają sen z oczu kamienicznika. Amnestya, fasye i inne tego rodzaju przyjemności dopełniają błogiego położenia, w jakiem znajduje się niemal każdy przeciętny kamienicznik, stojący przed alternatywą... sprzedać lub zbankrutować. Śpiąc, widzi przed sobą faktora, który z miną wybawcy zjawia się u niego i kładzie kres jego udręce. Zna on wszelkie tajniki, wie o każdem „przynagleniu", o każdej niezapłaconej racie i wekslu i ma na wszystko jedną radę, rozpraszającą wszelkie troski: „poważnego reflektanta". Słysząc więc w zachętach faktora głos swego sumienia, mięknie kamienicznik, ulega czarodziejskiemu wpływowi, staje się powolnem jego narzędziem.

Poważny reflektant zjawia się, ugoda przychodzi do skutku na jednem posiedzeniu, kamienicznik staje się lokatorem, a jak nawet często bywa, administratorem nie mieszkającego na miejscu „homonovusa".

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Dziś w niedzielę 33. Elżbiety i Seweryna. — Jutro w poniedziałek 33. Feliksa i Eustachego.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 7 min. 00; zachód przypada o godz. 3 min. 51. Długość dnia godzin 8 min. 51.

Kraków, 19. listopada 1916.

Od dwu dni mamy prawdziwy śnieg nie znikający z chodników i torów jezdnych, nie usuwany ani posypywany piaskiem, tworzy karkołomną skorupę lodową. Nie wiemy, ile wypadków notowała dzisiaj stacya ratunkowa, ale musiało być ich dosyć, widząc liczne głębokie pokłony na ulicach, jakimi witali przechodnie pierwsze przedsmaki zimy.

Wszystkie nasze banki zabrały się energicznie do V-tej pożyczki wojennej; napływają liczne zgłoszenia instytucyj, które pierwsze zawsze stają do apelu. W pismach wiedeńskich roi się już od zgłoszeń, podawanych przez poważniejsze banki sporadycznie. Zgłoszono w pierwszym dniu dziesiątki milionów, co świadczy, że V. pożyczka przyniesie większy jeszcze sukces, jak poprzednia. Finansowa podstawa silna ma wielkie znaczenie na zakończenie wypadków; zrozumiał to dokładnie ogół społeczeństwa, wszystkie ludy monarchii, których byt i rozwój kulturalny i gospodarczy zależny jest od rezultatu toczącej się wojny.

Padały więc w tym duchu wezwania namiestników, zrozumiane przez ludność poszczególnych krajów, a dowodem zrozumienia doniosłości świadczeń pieniężnych są właśnie dziesiątki milionów, złożonych już na rzecz wojennego skarbca. Przemówił też do przedstawicieli prasy austryackiej w tej ważnej sprawie minister skarbu M a r e k i otrzymał zapewnienie, że prasa, spełniająca zawsze swe obowiązki wobec państwa, spełni swe zadanie.

Uznał minister Marek wielkie znaczenie prasy w chwili toczących się wypadków. Prasa zdołała bata przetrwania, wzmacniała szerokie masy ludności, czyniła je odpornemi wobec zakusów ogłoszenia; podniecała ona zawsze inicyatywę samopomocy, była i jest niezłomnym czynnikiem, współdziałającym z państwem w toczących się wypadkach. Za jej wskazaniami dążyły zawsze i dążą miliony czytelników, czerpiących z drukowanego słowa podniętę do walki z przykrymi stosunkami, jakie przynoszą wypadki, z ufnością, że dobiegą ich kres, a zbliżająca się era zwycięskiego pokoju zabliźni wszelkie rany gospodarcze.

Przypominamy, aby subskrybce nasze skierowywać do własnych instytucyj finansowych, które będą probierzem naszych świadczeń, udowadniających, że nietylko na polach walk zaznaczyliśmy wspólność naszych interesów w toczących się wypadkach, lecz także ofiarnością pieniężną, o czem świadczą także poprzednie subskrybcye, damy wymowny wyraz naszej lojalności.

Z miasta.

PO ZGONIE HENRYKA SIENKIEWICZA. Z Berna szwajcarskiego telegrafują: Zwłoki Henryka Sienkiewicza złożone będą na razie w Vevey, później przewiezione zostaną do Ojczyzny. Zwłoki zabalsamowano w Genewie.

Jutro, w poniedziałek o godzinie 9. rano w kościele Najśw. Panny Maryi odbędzie się nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Henryka Sienkiewicza. Nabożeństwo odprawi Książę-Biskup Adam Sapieha, mowę żałobną o życiu, dziełach i zasługach zmarłego Mistrza wygłosi X. Arcybiskup Józef Teodorowicz.

Depesze kondolencyjne do rodziny z powodu zgonu Twórcy „Trylogii" wysłały w dalszym ciągu między innemi Akademia umiejętności i Akademia sztuk pięknych w Krakowie.

Syndykat dziennikarzy krakowskich wysłał na ręce p. Sienkiewiczowej w Vevey następującą depeszę kondolencyjną:

Wśród powszechnej żałoby, jaka okryła Polskę, chyląc czoła przed trumną wielkiego obywatela i wielkiego pisarza, ślemy wyrazy głębokiego współczucia.

Program dzisiejszego wieczoru w Instytucie muzycznym, poświęconego uczczeniu pamięci Henryka Sienkiewicza, obejmuje słowo wstępne, napisane przez Kazimierza Tetmajera. — Początek wieczoru punktualnie o godz. 6. wieczór. Dochód ze wstępów (w cenie po 1 K) przeznaczony na rzecz biednych Polaków litewskich, w myśl ostatniej odezwy wielkiego pisarza-obywatela.

O ROBOTY DLA RĘKODZIELNIKÓW. Z krajowego Związku izb i stowarzyszeń rękodzielniczo-przemysłowych donoszą nam: Wojna spowodowała zastój prawie zupełny w przemyśle budowlanym. Zakłady i warsztaty, które zostały we wschodniej części kraju zupełnie zniszczone, trzeba dopiero odbudować i do pierwotnego stanu przywrócić. Zakłady przemysłowe i warsztaty rękodzielnicze, które znajdują się w zachodniej Galicyi, aczkolwiek nie zniszczone, są przeważnie od dwu lat bez pracy, gdyż roboty, które miały przypaść im w udziale, zostały ograniczone. Roboty budowlane prowadzi się w zachodniej części kraju jedynie przy barakach w Oświęcimiu i w Szczakowej, kosztem kilku milionów koron. Lecz i te przedsiębiorstwa nie dostarczyły robót dla krakowskiego przemysłu. Niektórzy nasi przedsiębiorcy, otrzymawszy budowę, roboty rękodzielnicze oddali za granicę kraju. I rzecz dziwna, że postępowanie to, tak niepatryotyczne, zamiast napiętnowania, znalazło pewnego rodzaju jakby uznanie, ponieważ ci sami przedsiębiorcy otrzymali dalsze budowle do wykonania. Mimo obietnic władz krajowych, że zajmą się tem, aby dla częściowego przynajmniej powetowania poniesionych strat dostarczyć naszym przemysłowcom zajęcia, z milionowych przedsiębiorstw w Oświęcimiu i w Szczakowej zaledwie za kilkanaście tysięcy koron robót stolarskich i ślusarskich przypadło rękodzielnikom krakowskim, resztę dostaw otrzymały firmy zagraniczne. Przemysł budowlany pokłada obecnie całą swoją nadzieję w „Krajowej Centrali dla gospodarczej odbudowy kraju". Aby wcześniej otrzymać roboty przy odbudowie kraju, udała się onegdaj liczna deputacya właścicieli zakładów przemysłowych z Krakowa i prowincyi do szefa Centrali wicepr. nam. Grodzickiego. Deputacyę prowadził członek „Rady przybocznej" Centrali p. Kosobudzki, który przedstawił prezydentowi Grodzickiemu ciężkie położenie naszego rękodziała i konieczność niesienia mu pomocy. Prezydent Grodzicki zapewnił deputacyę o życzliwości dla krajowego przemysłu i oświadczył, że roboty jeszcze w tym roku mogą być oddane do wykonania. Następnie udała się deputacya do rad. dw. p. Ingardena, przedkładając mu wykazy, ile robót będą mogły wykonać nasze zakłady w razie otrzymania zamówień. Radca dworu Ingarden zapewnił deputacyę, że postulaty rękodzielnictwa krajowego będą wedle życzenia załatwione, przyczem dodał, iż Zarząd Centrali stoi na stanowisku popierania krajowego przemysłu przy odbudowie kraju. — Deputacya opuściła biura Centrali w przekonaniu, że starania jej odniosą skutek pomyślny i rękodzielnicy krakowscy niebawem roboty otrzymają.

Z TEATRU IM. JULIUSZA SŁOWACKIEGO. Dzisiaj popołudniu „Oj młody, młody", Al. hr. Fredry (syna) z p. Jerzym Leszczyńskim w kapitalnej roli Józia Wireckiego oraz pp. Kosmowską, Górską, Gryficz, Modzelewską, Czaplińską, Czarnecką, Majdrowiczówną, Feldmanem, Jednowskim, Szymborskim i Trzywdarem. — Wieczorem po raz drugi „Złota czaszka", Jul. Słowackiego, z naszym świetnym gościem, Ludwikiem Solskim w niezrównanej kreacyi Strażnika krzemienieckiego. W trzech ostatnich występach p. Solskiego ujrzymy go tylko dwa razy w „Złotej czaszce" we wtorek i środę, a jutro jako Łatkę w „Dożywociu", Aleksandra hr. Fredry.

Z MIEJSKIEGO TEATRU LUDOWEGO. Dzisiaj po południu barwny wodewil, cieszący się tu wielkiem powodzeniem „Ułani księcia Józefa"; wieczorem po raz drugi „Gwiazda Syberyi" z pp. Czechowską, Frączkowskim, Pilarskim, Helleńskim i Koreckim w rolach głównych. — W poniedziałek powtórzenie melodyjnej „Księżniczki czardasza" E. Kalmana z pp. Krajewską, Harasimowicz i Millerem w partyach głównych.

KONCERT BRACI FEUERMANNÓW. Dzisiejszy koncert w Sokole braci Zygmunta i Emanuela Feuermannów ma program następujący: 1. Mendelssohn: Trio D-moll, 2. Locatelli: Sonata na wiolonczelę, 3. Raff: Suita op. 180 na skrzypce i fortepian, 4. Spohr: Adagio, Czajkowski: Pezzo capriccioso, 5. Mozart: Adagio, Rust: Gigue, Brahms-Joachim: Taniec węgierski Nr 7, Paganini-Wilhelmy: Caprice. Akompaniuje zaszczytnie znany w Krakowie pianista wiedeński Otto Schulhof. Nieliczne pozostałe bilety sprzedaje księgarnia Fr. Eberta.

POSIEDZENIE NAUKOWE polskiego Tow. przyrodników im. Kopernika odbędzie się we wtorek 21. b. m. w sali wykładowej Zakładu mineralogicznego (ul. Gołębia L. 11) o godz. 6. min. 15 wieczorem. Poświęcone ono będzie pamięci i ocenie działalności naukowej niedawno zmarłego uczonego polskiego M. P. Rudzkiego, długoletniego profesora Wszechnicy Jagiellońskiej i dyrektora krakowskiego Obserwatoryum astronomicznego. Przemawiać będą: prof. Dr M. Smoluchowski, doc. Dr Rosenblatt, doc. Dr W. Dziewulski i doc. Dr J. Smoleński. Goście mile widziani.

ZEBRANIE MIEJSKIEJ KOMISYI APROWIZACYJNEJ. W poniedziałek dnia 20. bm. o godzinie 5-tej popołudniu odbędzie się posiedzenie miejskiej komisyi aprowizacyjnej. Porządek dzienny: 1) Obniżenie taryfy maksymalnej na mięso i wyroby masarskie. 2) Założenie masarni miejskiej dla aprowizacyi kuchen wojennych obywatelskich. 3) Sprawozdanie z działalności kuchen obywatelskich. 4) Sprawy bieżące aprowizacyjne. 5) Organizacya sprzedaży mąki celem usunięcia t. zw. ogonków. 6) Sprawozdanie delegatów do nadzoru sklepów, magazynów i piekarni miejskiej. 7) Sprawa otwarcia nowych sklepów miejskich.

ZBIÓRKA W KAWIARNIACH. Dziś w niedzielę 19. bm. jako w dniu wielkiej zbiórki na gwiazdkę dla chorych żołnierzy i legionistów w szpitalach krakowskich, odbędzie się także kwesta w tutejszych kawiarniach. Grono w tym celu uproszonych pań przyjęło obowiązki dyżurowania przy stolikach od godz. 3.—11. w nocy. Kawiarnia Bisanza: Drowa Tillesowa, Drowa Landauowa; Kawiarnia Drobnera: Drowa Tillesowa, Drowa Landauowa; Kawiarnia Grand Hotelu: bar. Błażowska, majorowa Chorążyna; Kawiarnia Michalika: p. Ewa Kossakowa, hr. Borkowska, hr. Łubieńska; Kawiarnia Noworolskiego: prof. Pilzowa, hr. Drohojowska; „Esplanade": pp. prez. Zollowa, Leowa, I. Pawlikowska; Kawiarnia Teatralna; p. L. Grodzicka; Kawiarnia „Secesya": pp. Wójcikiewiczowe, p. Laskowska; Hotel Saski: p. Żurowska, bar. J. Konopczanka, p. L. Sporn, p. Bukowska; Kawiarnia Sauera: p. Krzetuska, jen. v. Kaltenborn, p. Kostyalowa de Tarno; Hotel Pollera: artystki, pp.: Czaplińska, Bednarzewska, Kamińska, Górska, Gryficz.

ZGINĘŁO PÓŁ MILIONA KORON. Biuro kor. donosi z Wiednia: Sekretaryat zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu donosi, że w dziale depozytowym zaginął pakiet papierów wartościowych, zawierający pięć i pół procentowe węgierskie bony kasowe z r. 1916 na sumę nominalną 500.000 kor. Chociaż nie istnieje podejrzenie o czyn karny i istnieje możliwość, że papiery wskutek przeoczenia zaginęły, dyrekcya poczyniła kroki celem amortyzacyi tych papierów.

Z Polski i ze świata.

PO MANIFEŚCIE. OO. Zmartwychwstańcy urządzili dla wiedeńskiej Kolonii polskiej w niedzielę dn. 12. bm. w kościele polskim na Rennweg 5 A, uroczyste dziękczynne nabożeństwo z powodu zapowiedzi niepodległości Polski. Sumę z asystą odprawił Superior OO. Zwartwychwstańców, a kazanie wygłosił X. prof. Leopold Schweiger. Na nabożeństwie, prócz tysięcy innych rodaków, byli obecni: były minister Ekse. Dr. Morawski, Eksc. Roża, Eksc. Ćwikliński, r. dw. Twardowski w zastępstwie ministra Galicyi, prezydent Senatu Sawicki, p. Różycki, szef sekcyi p. Gałecki, r. dw. Pilat i w. i. Legiony zebrały się w komplecie z p. majorem Albinowskim na czele. Po sumie przed wystawionym Przenajśw. Sakramentem odśpiewał cały kościół głosem potężnym: „Ciebie Boże chwalimy", a na zakończenie: „Boże coś Polskę".

5. LISTOPADA W CHEŁMSZCZYŹNIE. W niedzielę 5. listopada z powodu proklamowania Niepodległości odbył się w Siedliszczach uroczysty pochód. Na czele szedł weteran z 63. roku ze sztandarem, wyobrażającym oblicze Królowej Polski i Białego Orła. Obok sztandaru dwóch młodzieńców z kosami, dalej dzieci szkolne i ludność; pochód udał się do kościółka, gdzie odśpiewano „Boże coś Polskę". X. Krasuski, proboszcz miejscowy, po Ewangelii św. odczytał wiadomość o proklamowaniu Niepodległości Polski; następnie wygłosił podniosłe przemówienie podkreślając, żeby wieśniacy nie wierzyli w bajki o mającej powrócić pańszczyźnie. Zebranych w kościele ogarnęło wzruszenie; dorośli ludzie płakali. Po odprawieniu nabożeństwa na intencyę wolnej Ojczyzny, dzieci zaśpiewały „Rotę" Konopnickiej, poczem pochód wyruszył na cmentarz miejscowy złożyć cześć poległym w roku 1863 powstańcom. Tu X. Krasuski wyrażając hołd poległym, wyjaśnił słuchaczom, kim powstańcy byli i gdzie polegli. Sędziwy powstaniec Stanisław Kulesza składał również cześć poległym towarzyszom broni, wspominając ze wzruszeniem o stoczonej wspólnie z pogrzebanymi tu walce z Moskalami pod Korybutową Wolą i Laskiem Borowskim. Na zakończenie X. Krasuski zaintonował pieśń „Pod Twoją obronę", na czem uroczystość zakończono.

Z KALWARYI. (Kor. wł.) Dnia 8. b. m. odbył się w sali tut. Sokoła, za staraniem miejscowego katechety X. Stojanowskiego i burmistrza p. Modelskiego koncert, którego dochód przeznaczony był na sieroty po poległych w obecnej wojnie. Udział w koncercie brała orkiestra 20. pułku piech. obrony kraj. z Wadowic, która wykonała kilka utworów Wagnera, Mendelsohna, Griega etc. P. Helena Bigowa z powodzeniem odśpiewała „Halkę" Moniuszki i inne utwory przy akompaniamencie p. St. Gödla. Publiczność miejscowa i okoliczna, oraz grono oficerów wypełnili szczelnie salę i żywo oklaskiwali wykonawców.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

ŚLUB. Dnia 4 bm. odbył się w Bochni w kaplicy Murowiance ślub p. Jana Trybuły, właściciela drukarni „Polonia" w Zakopanem z panną Zofią Kronenberg, nauczycielką szkoły wydziałowej w Bochni i słuchaczką IV. roku filozofii. Związkowi ślubnemu pobłogosławił brat pani młodej, ksiądz Michał Kronenberg z Rzochowa.

WALNE ZGROMADZENIE ARCYBRACTWA MATEK CHRZEŚCIJAŃSKICH odbędzie się we środę dnia 22. bm. o godzinie 3-ciej popołudniu w sali Arcybractwa Miłosierdzia, ul. Sienna 5.

NEKROLOGIA.

Dnia 8. b. m. zmarł w Warszawie ś. p. Ludwik S k ą p s k i, były major wojsk rosyjskich, później uczestnik powstania 1863 roku. Walczył w oddziale, uformowanym przez obywateli ziemi rawskiej, pod dowództwem Drewnowskiego. A gdy ten oddział swój opuścił, ś. p. Ludwik Skąpski objął dowództwo nad dzielną drużyną powstańczą, zapisując chlubnie imię swoje w dziejach ostatniego powstania polskiego pod bojowem mianem Sulimy. Po rozbiciu oddziału powstańczego pod Nową Wsią w ziemi grójeckiej. ś. p. Ludwik Skąpski osiadł na roli. Wkrótce jednak władze rosyjskie, które zrazu go były nie prześladowały, pociągnęły ś. p. Skąpskiego do odpowiedzialności. Skazany wyrokiem sądu wojennego na karę śmierci, uzyskał ułaskawienie monarsze, lecz pozbawiony rangi wojskowej, orderów i emerytury, udać się musiał na długoletnie zesłanie na Syberyę. Po wielu latach dopiero pozwolono ś. p. Ludwikowi Skąpskiemu wrócić do kraju.

Repertuar teatru im. Juliusza Słowackiego.

Niedziela: po południu: „Oj młody, młody" Al. hr. Fredry, syna. (Występ p. Jerzego Leszczyńskiego); wieczorem: „Złota czaszka" Juliusza Słowackiego. (Występ p. Ludwika Solskiego).

Poniedziałek: „Dożywocie" Al. hr. Fredry. (Występ Ludwika Solskiego).

Wtorek: „Złota czaszka" Jul. Słowackiego. (Przedostatni występ Ludwika Solskiego).

Repertuar teatru ludowego.

Niedziela: po południu: „Ułani księcia Józefa", wodewil L. Mazura; wieczorem: „Gwiazda Syberyi" L. Starzyńskiego.

Poniedziałek: „Księżniczka czardasza".

Wtorek: „Gwiazda Syberyi".

Wiadomości gospodarcze.

OCHRONA DROBIU. Okólnikiem z dnia 13. października br. zwróciła Centrala odbudowy Galicyi uwagę władz politycznych na konieczność oszczędzania drobiu, wysprzedawanego obecnie przez ludność masowo bez należytego wyboru egzemplarzy, co spowodować może niepowetowaną szkodę w hodowli i odbiłoby się bardzo ujemnie na aprowizacyę z powodu braku jaj.

W myśl wymienionego okólnika Magistrat uprasza hodowców drobiu, aby rzeź drobiu i sprzedaż na rzeź ograniczali do sztuk starych, które zaprzestały znosić jaja, wreszcie do egzemplarzy słabszych lęgu późniejszego niż wiosennego i kogutów, w każdym zaś razie nie zabijali kokoszek z lęgu wiosennego, tj. od marca do czerwca wylęgłych, kokoszki bowiem z tego czasu szybko się rozwijają i dorastają, a po przebyciu okresu pierzenia, znoszą jaja jeszcze w jesieni i w zimie. Kury, kaczki, gęsi i indyki z lęgów wiosennych, które stanowią właściwy materyał hodowlany, należy bezwarunkowo oszczędzać.

ZAJĘCIE MAKU. Rozporządzeniem ministeryalnem z 11. sierpnia b. r. produkcya maku zajętą została na rzecz państwa. — Wyjęte z pod zajęcia są zapasy, o ile 5 klgr. nie przekraczają. — Do zakupna i objęcia maku upoważnioną jest tylko austryacka Centrala olei i tłuszczów „Oesterreichische Oel- und Fettzentrale" w Wiedniu, I., Seitzergasse 1.

Celem zabezpieczenia sobie nasienia maku winni producenci potrzebne nasienie przygotować sobie najpóźniej do 30. listopada 1916 r. i wczas wnieść do Związku wojennego dla przemysłu olei i tłuszczów („Kriegsverband der Oel- und Fettindustrie") w Wiedniu, I., Seitzergasse 1, podanie o zezwolenie na pozostawienie nasienia, przyczem podać należy potrzebną ilość i obszar gruntu pod uprawę maku przeznaczonego.

Podając to zarządzenie do wiadomości Magistrat zwraca uwagę na rygor karny, w myśl którego za przekroczenie tego rozporządzenia będzie karała władza polityczna grzywną do 5000 koron lub aresztem do 6. miesięcy.

Organizowanie Rady Narodowej.

W „Kuryerze Ilustrowanym" i w „Czasie" zamieszczono szczegóły, odnoszące się do Rady Narodowej, jaka organizuje się w Królestwie Polskiem. Podstawą do jej utworzenia stało się porozumienie stronnictw oraz ugrupowań politycznych Królestwa.

Celem działań Rady ma być przeprowadzenie z rządem niemieckim rokowań w sprawie zorganizowania Sejmu i Rady Stanu, wobec czego, jak sądzi korespondent „Czasu", zorganizowanie Rady Stanu uległo pewnej zwłoce. Albowiem, jak donosi dalej ów korespondent: „osobistości, powołane przez generał-gubernatora Beselera na członków tymczasowej Rady Stanu, mającej urzędować aż do zgromadzenia się Sejmu, odmówiły na razie przyjęcia udziału, motywując to tem, iż wobec powstania Rady Narodowej, należy porozumieć się z nią wpierw co do składu owej prowizorycznej Rady Stanu".

Do porozumienia, którego następstwem jest organizowanie Rady Narodowej, przystąpiły z partyj politycznych: stronnictwo narodowe i demokracya postępowa, Polska Partya Socyalistyczna, Narodowy Związek Robotniczy i kilka in. formacyj, złączonych w Centralnym Komitecie Narodow., wreszcie z ugrupowań politycznych niepartyjnych: Liga Państwowości Polskiej, Klub Państwowców i Grupa pracy narodowej. Nie przystąpiło jeszcze do porozumienia stronnictwo polityki realnej, gdyż korespondent „Czasu" zauważa, iż przystąpienie jego jest spodziewane, zaś poza porozumieniem pozostają: Demokracya Narodowa i Socyaldemokracya Król. Pol. i Litwy. Niewymienione jest w doniesieniu „Czasu" stanowisko grup postępowych, poza Postępową demokracyą, które wraz z realistami, narodowym demokratami i stronnictwem narodowem wchodziły w skład. tzw. Koła Międzypartyjnego.

Rada Narodowa ma liczyć 81 członków, w tem 41 z Warszawy, 40 z reszty Królestwa. z obydwóch okupacyj. Członkowie Rady z prowincyi nie zostali wybrani i wybór ich nastąpi później. Według doniesienia „Dziennika Narodowego na razie Rada Narodowa składa się z 41 członków, wybranych przez poszczególne partye i ugrupowania według następującego klucza: C. K. N. — 12 (A. Śliwiński, St. Śliwiński, Osiecki, Thugutt, Arciszewski, Jaskowski, Kempner, Janikowski, Kaczorowski, Jodko, Nowicki, Popiel); bezpartyjni — 10 (Brudziński, Wieniawski, Dzierzbicki, Dr A. Natanson, X. Gnatowski, Bukowiecki, Pomorski, Makowski, Libicki, Sieroszowski); L. P. P. — 7 (Dziewulski, Łempicki, Chmielewski, Simon, Kamieniecki, Ponikowski, Handelsmann); Stronnictwo Narodowe — 6 (Ronikier, Łuniewski, Targowski, X. Popławski, Rostworowski, Olszewski); Radykali Narodowi — 2 (Śmiarowski i Paschalski); Grupa Pracy Narodowej — 2 (Grendyszyński i Krzywoszewski); Zjednoczenie Postępowe — 2 (Gąsiorowski i Łypacewicz).

Obecnie utworzył się wydział, wybrany przez 41 delegatów waszawskich, do którego weszli pp.: Antoni Wieniawski, Adam Ronikier, Zygmunt Chmielewski, Dr Brudziński, Stanisław Dzierzbicki, Ludomir Grendyszyński, Artur Śliwiński, Stanisław Thugutt i E. Śmiarowski.

Wydział ten — donosi „Czas" — rozpoczął w piątek 17 b. m. pertraktacye z jen.-gubernatorem Beselerem i przedłożył mu 4 następujące postulaty: 1. Utworzenie Rady stanu w porozumieniu ze stronnictwami zgrupowanemi w Radzie narodowej. 2. Przyznanie Radzie stanu także inicyatywy prawodawczej, oraz utworzenie w jej łonie departamentu dla spraw wojskowych. 3. Powołanie regenta z dynastyi katolickiej, zajmującej stanowiska przyjazne wobec polskiego narodu. 4. Utworzenie Rady stanu na podstawie aktu, polegającego na wspólnem porozumieniu obu mocarstw centralnych. — Z chwilą, gdy powstanie rząd polski, utworzony na powyższej podstawie, Rada Narodowa ma uznać swoje zadanie za skończone i wówczas nastąpi jej rozwiązanie

Biuletyn niemiecki.

Wiedeń, dnia 13. listopada 1916.

Wielka główna kwatera ogłasza dnia 18. listopada 1916:

Zachodni teren.

Grupa wojsk ks. Ruprechta bawarskiego: Angielska artylerya skierowała swą działalność przeważnie na nasze pozycye po obu brzegach Ancre. Po przygotowaniu ogniowem wykonali Francuzi wieczorem silny atak na Saillizel i na południu graniczące linie. Atak załamał się w ogniu.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu: Na froncie północnym Verdun i w poszczególnych odcinkach Wogezów odżyła chwilami działalność ogniowa.

Wschodni teren.

Front wojsk ks. Leopolda bawarskiego: Nad Szczarą i nad Stochodem była nieprzyjacielska artylerya spokojniejszą, jak w dniach poprzednich. Koło Witonieża (na północny zachód od Łucka) udało się w pełnej mierze przedsięwzięcie niemieckiego patrolu.

Front wojsk jenerała pułkownika arcyksięcia Karola: W okrytych śniegiem Karpatach położenie nie zmieniło się aż do dróg przełęczowych na południe od Kronsztadtu (Braszów). W nadaremnym, pełnym ofiar ataku usiłowali Rumuni wyprzeć w tył środek niemieckiego frontu na północny wschód od Campolung. W górach lesistych po obu stronach dolin rzek Aluty i Jiu postępuje naprzód atak niemieckich i austro-węgierskich wojsk. Wzięliśmy znowu jeńców.

Bałkański teren wojny.

Grupa wojsk jenerała polnego marszałka Mackensena: Na lewem skrzydle armii niemiecko-bułgarsko-otomańskiej w Dobrudży przyszło wczoraj do walk artyleryi.

Front macedoński: Francuskie ataki w dolinie na południe od Monastyru i na front pomorskiego pułku piechoty nr 42 na pokrytych śniegiem wzgórzach w łuku Czerny zostały krwawo odparte. Zacięte walki rozgrywają się codziennie około wzgórz na północny wschód od Cegel. Dnia 15. bm. jedno z tych wzgórz zajęli Serbowie. Naczelny komendant jenerał piechoty Otto von Below, obecny w środkowym punkcie walki, odebrał szturmem na czele niemieckich strzelców utraconą pozycyę. Jego cesarska Mość odznaczył komendanta i wojsko przez zamianowanie zasłużonego jenerała szefem batalionu strzelców.

Pierwszy generalny kwatermistrz Ludendorff.

Premierowie ententy w sprawie polskiej

Telegramy Brianda i Asquitha.

Berno. (B. kor.) Spóźnione. Aj. Havasa ogłasza następujący telegram, jaki Briand i Asquith wystosowali do Stuermera. Zebrani na konferencyi w Paryżu, z jak najżywszem zadowoleniem przyjęliśmy ogłoszone w prasie rosyjskiej oświadczenie, w którem rząd cesarski protestuje przeciwko nowemu naruszeniu prawa międzynarodowego i umów międzynarodowych, popełnionema przez Niemcy i Austro-Węgry, jakoteż przeciwko ich śmiałości utworzenia na obsadzonym przez nich obszarze nowego państwa i rekrutacyi armii z pośród ludności tych obszarów. Wielce uradowani jesteśmy, że Rosya, która przejrzała w należytem świetle machinacye naszych nieprzyjaciół, stwierdza iluzoryczny charakter tych obietnic i że Rosya, która na początku wojny dała ludom zamieszkującym obszary polskie, zapewnienia w myśl wiekowego porządku (?), także dziś ponawia uroczyście niewzruszoną decyzyę cara, ogłoszoną przed dwoma laty, że autonomia Polski będzie przeprowadzoną. Cieszymy się serdecznie z powodu tej szlachetnej decyzyi rządu jego cesarskiej mości cesarza Rosyi na rzecz narodu, z którym łączą nas dawne sympatye, a którego przywrócenie jedności będzie głównym elementem przyszłej równowagi Europy. Czujemy się szczęśliwymi, że możemy wyrazić naszą solidarność z zapatrywaniami rządu cesarskiego, zmierzającemi do szczęścia starego narodu polskiego.

Telegram Bosellego.

Lugano. (B. kor.) Minister skarbu Carcano przesłał z Paryża, gdzie jeszcze nie zakończył swych konferencyj finansowych, do Rzymu tekst wystosowanej przez premierów Brianda i Asquitha telegraficznej manifestacyi do Stuermera. Prezydent ministrów Boselli pospieszył na to z wysłaniem do Stuermera również telegramu, który według ajencyi Stefani brzmi: „Z całego serca przyłączam się do wiadomości, jaką przesłali panu z Paryża przy końcu konferencyi sojuszników moi koledzy pp. Briand i Asquith z okazyi śmiałości Niemiec i Austro-Węgier utworzenia na chwilowo obsadzonym terytoryum polskiem nowego państwa. Naród włoski żywił zawsze żywą sympatyę dla narodu polskiego i w pełni ufamy, że zwycięstwo broni sojuszników unicestwi iluzoryczny plan, ułożony przez naszych nieprzyjaciół przy podeptaniu prawa międzynarodowego i obowiązujących konferencyj. Rząd królewski może tylko przyklasnąć do oświadczenia, złożonego już przez rząd cesarski, które gwarantuje autonomię wszystkim zjednoczonym ludom polskim, będącą przez sto lat dawnym ideałem tego szlachetnego narodu."

Organizowanie armii polskiej.

Wiedeń. Pisma wiedeńskie zamieszczają wiadomość następującej treści: Jak się ze sfer miarodajnych dowiadujemy, organizowaniem (Aufstellung) armii polskiej zajmą się Niemcy, przy współudziale austro-węgierskich oficerów. Trzon przyszłego wojska tworzą Legiony polskie (polski korpus posiłkowy), które od sierpnia 1914 r. walczyły chwalebnie jako część składowa austro-węgierskiej siły zbrojnej, a obecnie zostały przez cesarza i króla Franciszka Józefa oddane do rozporządzenia armii polskiej.

Armia polska jest polską armią narodową, a więc ani austro-węgierską, ani niemiecką. — Droga do sprawowania wszystkich dowództw (Kommandostellen) stoi dla oficerów polskich otworem, jednak na razie z powodu braku tychże, dowództwa te obsadzane będą częściowo przez oficerów austro-węgierskich i niemieckich. Przyszła armia polska będzie tymczasowo włączona (angegliedert) do armii niemieckiej. Włączenie to — nie wcielenie (Einverleibung) jak niektóre pisma mylnie pisały — ma na celu zagwarantować polskim związkom międzynarodowy charakter wojsk regularnych.

Postanowienia w sprawie polskiej siły zbrojnej nie naruszają stanowiska obu generał-gubernatorów w Warszawie i Lublinie wobec ich najwyższych dowództw i rządów.

Głos Francuzów szwajcarskich.

Genewa. (B. kor.) Edmund Privat w artykule wstępnym w sprzyjającej Francyi „Tribune de Geneve" pisze: Rząd rosyjski i mała część polityków polskich twierdzi, że lepszem wyjściem byłaby Polska poddana carowi, aniżeliby część Polski stała się niezawisłą. Zdaje się jednakże, że jest pewnem, iż ludność Polski stopniowo porzuciła to stanowisko i jest zdecydowaną wykorzystać wszelką nadarzającą się sposobność, by otrzymać swą niezawisłość i wolę, by Rosyanie więcej do Polski nie weszli. Trzeba to tysiąc razy powtarzać. Pojmujemy dobrze, że pewni politycy emigracyi, przedewszystkiem zaś Poznańczycy, są do pewnego stopnia interesowani w tem, by nie stracili sympatyi ententy i zakładają protesty, jakoteż ogłaszają zaprzeczenia, mające na celu zaciemnienie ogólnego entuzyazmu narodu, jaki panuje w Warszawie, a odnoszącego się do orła polskiego i niezawisłości. Rozumię z całego serca tych Polaków, ale sympatya, jaką żywię dla ich ojczyzny, nie uprawnia mnie do pochwalania tego stanowiska. Najserdeczniejszymi przyjaciółmi są ci, którzy mówią prawdę, nie zaś ci, którzy schlebiają.

Ostatnie wieści z frontów bojowych.

Berlin. (B. kor.) Biuro Wolffa ogłasza 18 listopada wieczór: Przygotowana ze strony angielskiej, po poprzedniem przygotowaniu działowem próba przełamania linii na obu brzegach Ancre, nie udała się. Koło Grandcourt walka jeszcze trwa. W zachodniej Wołoszczyźnie dobre postępy naszych wojsk. Na froncie macedońskim nowe ciężkie walki.

Biuletyn bułgarski.

Sofia. (B. kor.) Biuletyn bułgarski z dn. 17 b. m.: Front macedoński: Atak nieprzyjacielski koło wsi Pustek między jeziorami Malik i Prespa został odparty. W dolinie Monastyru ogniem artyleryi niemieckiej krwawo odparty silny atak nieprzyjaciela na linię Veluhina-Kanina. W łuku Czernej odparliśmy szturm nieprzyjaciela na wzgórze 1212 i na wieś Brnik, a to kontratakiem i zdobyliśmy przy tem 8 karabiny maszynowe i jeden miotacz bomb. Na froncie Strumy mniejsze walki. Front rumuński: Wzdłuż Dunaju spokój. W Dobrudży żadna zmiana położenia.

Komunikat rosyjski.

Wiedeń. (B. kor.) Sprawozdanie rosyjskie z d. 16. bm. Front zachodni: Na całym froncie obustronny ogień, gwałtowniejszy nad jeziorem Narocz i Stochodem. Na północ od Szelwowa ostrzeliwała nasza artylerya chemicznymi pociskami skutecznie obóz nieprzyjaciela. Nad Narajówką w okolicy Lipnica Dolna wykonali Niemcy energiczny atak i usiłowali zająć część okopów, jakieśmy im wczoraj odebrali. Dwa ataki nieprzyjaciela zostały odrzucone.

Front rumuński: Na północ od Toldiesz wykonał nieprzyjaciel atak, który odparliśmy. Po zaciętej walce opanowaliśmy umocnione wzgórze na połud. wschód od Toldiesz, biorąc 180 jeńców i trzy karabiny masz. W okolicy Campolung trwają dalej zacięte walki. Nieprzyjaciel, który swe ataki poparł ogniem licznej ciężkiej artyleryi, poniósł olbrzymie straty. Wszystkie jego ataki zostały dotąd odparte. Rumuni utrzymali swe pozycye. — W dolinach Aluty i Jiu zacięte walki. Dobrudża: Nasze wojska posunęły się na nowo w kierunku południowym. Nieprzyjaciel przy odwrocie podpala rumuńskie wsie.

Komunikat z d. 17. b. m. Front zachodni: W obszarze wzgórza na wschód od Lipnicy Dolnej przeszkodził nieprzyjaciel ogniem artyleryi naszym pracom około naprawienia naszych okopów. W Karpatach lesistych zaatakował nas nieprzyjaciel na połud. zachód od Vakarke i na górze Capul, ale został odparty. W okolicy Jakobeni na zachód od austryackiego Kimpolungu obsadziliśmy kilka wzgórz i wzięliśmy jeńców.

Front rumuński: W Siedmiogrodzie nieprzyjaciel wykonał w dolinie Tergului i w kierunku na rumuński Kimpolung znowu szereg ataków i zajął wieś Liresti. Wszystkie ataki nieprzyjaciela w okolicy Albesti odparto. W okolicy Aluty i Jiu nieprzyjaciel, który otrzymał znaczne posiłki, podjął zaciętą ofenzywę. Rumuni opróżnili wieś Tergul-Jiu w dolinie rzeki Jiu.

Zjednoczenie czeskich stronnictw.

Praga. (B. kor.) Na zgromadzeniu przedstawicieli czeskich partyi: agrarnej, socyalno-demokratycznej partyi robotniczej, stronnictwa narodowego wolnomyślnego, stronnictwa narodowego i narodowego socyalnego, dalej katolickiego, ludowo-postępowego na Morawach, chrześcijańsko-społecznego czeskiego i morawskiego stronnictwa katolicko-narodowego, uchwalono utworzenie łączącej wszystkich posłów czeskich do Rady państwa na podstawie zasady większości zjednoczenia „Cesky svaz" i „Narodni Vybor".

Manifest wydany do narodu czeskiego zaznacza: W czasie burzliwych obecnych wydarzeń wszechświatowych żadne stronnictwo na własną rękę nie może objąć odpowiedzialności za bezpieczeństwo praw politycznych całego narodu ani też za dalszy rozwój ich po wojnie. Założenie zjednoczenia nastąpiło w przekonaniu, że posłowie przez to wypełnią tylko wolę całej narodowej jedności, za którą dzisiaj naród silniej jak kiedykolwiek woła, a równocześnie działają także w interesie prastarej sławą okrytej dynastyi i wielkiej historycznej misyi państwa, która przedewszystkiem polega na zrzeszeniu i utrzymywaniu niepodzielności swych królestw i krajów, jak również na bezwzględnem równouprawnieniu wszystkich ludów. Wchodzący w życie obok „Ceskego svaza" „Narodni vybor", służyć ma całej politycznej czynności „Svaza" jako podstawa i stanowić równocześnie najwyższą moralną instancyę we wszystkich objawach życia politycznego, które nie podpadają pod kompetencyę czynności poselskiej, a przecież wymagają rozwiązania ze stanowiska całego narodu.

Ukonstytuowanie się obu zjednoczeń nastąpiło jednomyślnie. Na czele wybranych do Narodnego wyboru stoi Dr Karol Mattus. Prezydyum „Ceskego svaza" składa się z przew. Franciszka Stanyka, pierwszego wicepr. Dra Smerala i drugiego Henryka Mastalki. Jako członkowie należą Dr Huebschman, Dr Hruban, Karol Prasek, Dr Adolf Stransky, Vlastimil Tuzar i Fr. Udral.

Następują podpisy przedstawicieli na początku wywienionych stronnictw, którzy obejmują gwarancyę, że zawarta umowa będzie ściśle dotrzymaną.

Stan zdrowia Monarchy.

Wiedeń. (B. kor.) Wydany dziś wieczór o stanie zdrowia monarchy biuletyn donosi: U cesarza od dziś rana mimo niezmienionego kataru, nastąpiło lekkie gorączkowe podwyższenie temperatury aż do wysokości 38. Czynność serca dobra, oddech spokojny. Mimo tego pracował cesarz cały dzień i przyjął na posłuchaniach hrabiego i hrabinę Waldburg, ks. Montenuowo, gen. adjutantów hr. Paara i bar. Bolfrasa, oraz na całogodzinnem posłuchaniu bar. Buriana. Podpisani: Lekarz przyboczny Kerzl i prof. Ortner.

Wiadomości telegraficzne

»Głosu Narodu« z dnia 19 listopada 1916 r.

Rząd pruski w sprawie polskiej.

Berlin. (B. kor.) „Lokal-Anzeiger" donosi, że minister spraw wewnętrznych Loebell w poniedziałek w sejmie pruskim uzasadnił stanowisko rządu podczas obrad nad wnioskiem w sprawie polskiej.

„Deutschland" uszkodzona.

Londyn. (B. kor.) Biuro Reutera donosi z New London: Podwodna łódź handlowa „Deutschland" wczoraj rano powróciła do portu, gdyż zderzyła się z towarzyszącym jej holownikiem. Holownik zatonął. Siedmiu ludzi jego załogi zatonęło. Stopień uszkodzenia łodzi „Deutschland" nie stwierdzony.

Komunikat turecki.

Konstantynopol. (B. kor.) Aj. Milli. Sztab jeneralny turecki donosi dnia 15. bm.: Nasze samoloty obrzuciły skutecznie bombami urządzenia kolejowe w Kairze.

Z frontu francuskiego przez Monachium pod Wenecyę.

Paryż. (B. kor.) Francuskie sprawozdanie z dnia 17. bm. donosi: Lotnik kapitan Beauchamps wzleciał o godzinie 8 rano ku Monachium, dokąd dotarł w południe. Rzucił on kilka bomb na dworzec, jako rewanż za obrzucenie bombami otwartego miasta Amiens. Następnie wylądował w Santa Sona di Piawe, 20 km. na północ od Wenecyi, przyczem przeleciał ponad Alpami.

†

Henryk Sienkiewicz

mistrz polskiego słowa
Prezes Generalnego Komitetu pomocy dla ofiar wojny w Polsce

zmarł w Vevey w Szwajcaryi w 71-szem roku pełnego zasług życia.

Za spokój Jego wielkiej duszy odprawione zostanie przez Księcia Biskupa Krakowskiego w poniedziałek dnia 20-go listopada b. r. o godzinie 9-tej rano w kościele Najśw. Panny Maryi

NABOZENSTWO ZAŁOBNE

na które wszystkich wiernych zaprasza

Książęco Biskupi Komitet pomocy dla dotkniętych klęską wojny

Zakład Pogrzebowy »Concordia« Jana Wolnego, Kraków.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i zaciężny Roman Wyszyński. — Drukarnia „Głosu Narodu w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.